

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 3 czerwca 1946

Nr 23

Widula zwycięża w Leningradzie

63.000 widzów oklaskuje Polaka

Nasz biegacz dystansuje 216 rywali



Widula wyleciał samolotem z Warszawy do Leningradu 28 maja. Bieg odbył się 29 maja na stadionie centralnego Instytutu Armii Czerwonej. W biegu na 10.000 mtr. wzięło udział 217 zawodników, w tym jeden Polak Widula, 2 Jugosłowianie, 4 Finów i 210 biegaczy radzieckich.

Konkurencja została przeprowadzona na wspaniałej bieżni, szerokości 36 metrów, podzielonej na 18 torów. Widula wylosował Nr 72 i do 3 km. biegł na dalekiej pozycji. Później jednak skierował się na bandę zewnętrzną i nadrobił odległość, zbliżył się do czołówki po dalszych 3 km. Do przebiegnięcia 8 km. Widula zajmował 6 pozycję, a po 8 km. rozpoczął ucieczkę. Biegacze radzieccy atakowali go początkowo, lecz Widula zaostrzył tempo, powiększał odległość od przeciwników i przerwał taśmę jako zwycięzca o przeszło 100 m przed Pietrowem, mając czas 32,19,1. Inż. Pietrow miał czas 32,33. Trzeci był Hejnikow 33,29,6, czwarty Andrejew, były mistrz Rosji, 33,57,1.

Andrejew był tak wyczerpany tempem końcowych okrążeń, że na mecie dostał krwotoku i zemdlął. Po biegu inż. Pietrow, który został pokonany przez Widulę już po raz trzeci, ucałował Widulę wobec 63.000 widzów. Widula biegł w barwach C.K.S. i przepasany był biało-czerwoną szarfą. Po biegu Widula przemówił przez radio do słuchaczy całego Związku Radzieckiego. Otrzymał on kilkadziesiąt koszy kwiatów no i szereg drobnych sportowych prezentów. Sportowcy radzieccy opiekowali się bardzo serdecznie Widulą, tak w czasie podróży do Leningradu, jak i w czasie pobytu tam. Później odstawili go samolotem do Warszawy, stamtąd autem do Częstochowy, gdzie mieliśmy okazję z nim porozmawiać.

— Kiedy otrzymałem zaprosze-

nie aby startować w Leningradzie wahałem się początkowo czy przyjąć je — dlatego, że byłem bez racjonalnego treningu. Częstochowa nie posiada bowiem bieżni, musiałem wyjeżdżać rowerem na lotnisko, położone 7 km za miastem na trening. Ponieważ jednak wiedziałem, że inż. Pietrow pragnie rewanżu, przyjąłem zaproszenie i 27 ub.m. wyjechałem z Częstochowy autem do Warszawy, a stamtąd samolotem do Leningradu. Wylosowałem Nr 72 i kiedy zobaczyłem 216 współzawodników, opanowało mnie zwątpienie czy zdołam zwyciężyć. Ruszyliśmy. Po 2 km. potknąłem się i zraniłem nogę. Po 8 km. poczułem „drugi oddech“ i postanowiłem sobie w duchu, że muszę za

wszelką cenę zwyciężyć. Rozpocząłem ucieczkę i już do końca bieglem sam, wyprzedzając pierwszego przeciwnika za mną o 100 mtr.

— A jakie ma pan zamiary na przyszłość?

— Moim marzeniem jest specjalizowanie się w biegu maratońskim.

— A kiedy pan rozpoczął karierę sportową?

— W 1934 roku w YMCA w Bielsku, gdzie pierwsze wskazówki dawał mi amerykańcin Dawidson. Wówczas to wygrałem bieg Bielsko — Żywiec, a w następnym roku biegi narodowe w Katowicach i Bielsku. Obecnie mam lat 26 i jestem pełen zapału do pracy sportowej. (Ga)



Wegrzy przyjechali... Jędrzejowska pokonana!

KATOWICE. 2. 6. (Tel. wł.). Na Śląsku bawi ekipa czołowych tenisistów węgierskich, w skład której wchodzi: Asboth, Sziget, Frigetti oraz panie: Kermeczy i Peterby. Tenisiści węgierscy rozegrali pierwsze spotkania na kortach w Gliwicach, mając za przeciwników czołowych tenisistów śląskich oraz Jędrzejowską.

Niedzielną próbą naszych tenisistów w Węgrami wypadła na ogół dla nas niekorzystnie, wykazując bezwzględna niższość naszych czołowych raket. Największą przykrość sprawiła nam jednak porażka Jędrzejowskiej, która po trzechsetowej walce uległa drugiej rakiecie węgierskiej. Z Węgrów najlepszym jest Asboth, który na korcie robi wrażenie wprost czarodzieja tenisa. Gracz ten jest w doskonałej formie i wśród czołowych raket Polski nie znajdzie godnego przeciwnika.

W niedzielę spotkania naszych tenisistów dały następujące wyniki: gra podwójna panie: Jędrzejowska, Popławska — Kermeczy, Peterby 6:4, 5:7, 6:3. Gra mieszana: Kończak, Popławska — Miklosz, Peterby 3:6, 4:6. Bratek, Asboth 1:6, 1:6. Jędrzejowska — Kermeczy 6:3, 4:6, 4:6. Kończak — Sziget 6:1, 9:11, 0:6.

Tenisiści węgierscy pozostaną jeszcze szereg dni na Śląsku i następnie swoje spotkania rozegrają w Katowicach, a potem w Krakowie.

MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ W SZERMIERCE

Mistrzostwa Polski pań w szermierce odbędą się dnia 22 i 23 czerwca w Katowicach.

5 naszych pytań 5 odpowiedzi Chmielewskiego

Naszemu znakomitemu pięściarzowi za Oceanem Henrykowi Chmielewskiemu postawiliśmy kilka pytań, na które odpowiada nam listem pisany w dniu 14 maja z Nowego Jorku.

1 Co pan teraz porabia?

Jestem obecnie marynarzem i mało interesuje się boksem.

2 Czy pan ciągle uzależniony jest od braci Cyganiewiczów?

— Z tymi panami nie żyję sobie miło, nie chcę jeszcze ujawniać kulisów mojego zerwania z Cyganiewiczami. Wszystkie mecze, które ostatnio stoczyłem odbyły się pod dyktando Harry Kelleya — ex-menażera i trenera Jack Sharkeya.

3 Czy olbrzymi zapaśnik Talun — „żubr puszczy wileńskich“, również wyzwolił się spod opieki Cyganiewiczów?

— Tak jest! Talun już dawno zerwał kontrakt i powodzi mu się b. dobrze. Jest teraz właścicielem restauracji w Buffalo.

4 Czy Tadeusz Jarosz — ex mistrz świata, jeszcze walczy na ringu?

— Jarosz się wycofał. Natomiast coraz częściej się słyszy o jego bracie Tomku Jaroszu, który walczy również w kategorii średniej.

5 Czy to prawda, że pan chciał zostać artystą filmowym?

— Żeby zostać aktorem filmowym trzeba mieć wielkie stosunki, lub mieć szczęście. A cóż ja teraz... jestem tylko marynarzem.

Na zakończenie swojego listu Henryk Chmielewski wyraża ubolewanie, że nasza reprezentacja przegrała z Czechosłowacją w Pradze.

Sprawozdanie z wyścigu na str. 2.

Zmęczeni kolarze zdradzają swe sekrety



Prezes PZK, Dyr. Gołębiowski specjalnie przybył do Łodzi na wczorajszy wyścig by sprawdzić formę zawodników i zorientować się w sprzecznych szosowców. Ponadto dyr. Gołębiowski przeprowadził szereg rozmów z miejscowymi działaczami kolarskimi na temat odbudowy toru kolarskiego w Helenowie.

Korzystając z okazji prosimy o parę słów na temat minionego wyścigu. — Bieg zaliczyć należy do imprez ciekawych — mówi prezes Gołębiowski. — Kolarze, a szczególnie warszawianie, wykazali się dobrym przygotowaniem do sezonu. Miłą niespodzianką sprawił Gabrych z Krakowa, nie tylko ze względu na zajęcie czołowego miejsca, lecz zwrócił na siebie uwagę przez ofiarną jazdę. Poza tym muszę stwierdzić, że Łódź wykazała wyścigiem olbrzymie zainteresowanie.

RZEŹNICKI MARIAN z Pocztywego Klubu Sportowego odnosi o obecnym sezonie drugie zwycięstwo. Ma lat 34. Przed wojną należał do KS. Syrena w Warszawie, w którym rozpoczął swoją karierę sportową. W okresie okupacji był dwa razy w obozie koncentracyjnym. Raz udało mu się uciec, drugi raz po powstaniu warszawskim wywieziony został do Dachau. O wyścigu nie wiele chce mówić.

— Obawiałem się Wiśniewskiego, opowiada Rzeźnicki. — Przez cały czas jazdy wykazywał względną świeżość. Ponadto niebezpiecznym kolarzem okazał się Gabrych z Krakowa. A TERAZ POSŁUCHAJMY WIŚNIEWSKIEGO.

— Wyścig był szybki, a jeśli chodzi o mnie — to coś za mało mam jeszcze treningu i w drodze powrotnej, niemal tuż przed samą metą, chwyciły mnie kurcze.

WRZESIŃSKI, kolarz z warszawskiego „Orla“ jest z drugiego miejsca zadowolony. Walka z Kapiakiem o drugie miejsce była ciężka, i toczyła się w trudnych warunkach. Publiczność wyległa na metę uniemożliwiając jazdę. Całe szczęście, że odbyło się bez wypadków. Organizatorzy powinni dbać w przyszłości o lepsze zorganizowanie mety.

— Coś niedobrze jest ze mną — uznała się Bek — mam wrażenie, że trzeba będzie na jakiś czas zerwać z kolarstwem. Może w ten sposób pozbędę się pecha jaki mnie od początku sezonu prześladowa. Ostatnimi przebiegami gum byłem już wyprowadzony z równowagi. Dzisiaj, nadmiar złości, miałem dwa zderzenia.

Raz z Wiśniewskim i drugi raz z Krzeńskim. Wypadki spowodowała raczej moja nieuwaga, podczas wyścigu byłem dziwnie jakiś podenerwowany.

PIETRASZEWSKY: Lucjan jest naprawdę w złym humorze.

— Jeżdżę na ciężkich gumach by uniknąć przebiecia. Niestety, wczoraj okazało się, że niewiele to pomaga. Po zmianie opony trudno było odrobić stracony teren.

Marian natomiast narzeka tylko na brak „pary w nogach“.

— Już na pierwszych kilometrach zorientowałem się, że nie nie zrobię. Nogi jakoś ciężko pracowały, przypuszczam, że to chwilowa niedyspozycja.

f)

Pilkarze nacielscy w Polsce

Reprezentacja angielskiej okupacyjnej armii nadreńskiej, która niedawno pobila w Berlinie reprezentację Warszawy 5:0, przybywa na dwa mec



1:58 min. na 800 m., 15:29 m. w kuli i... wielkie nadzieje na przyszłość Po sukcesach w Krakowie nad Czechami Stanisławski i Gierutto zaproszeni do Pragi

Pięciu dobrych zawodników czeskich sprawdziła Cracovia na jubileuszowe zawody lekkoatletyczne. Hausenblas, rekordzista Czechosłowacji w skoku wzwyż (193), Mały „ocierający się” o 190 cm czołowy sprinter Larniczka, którego najlepsze wyniki brzmiały 100—10,1; 200—22,9, 400—49,6, młotacz Kalina, obecnie wiedzący prym wśród swych redaktorów oraz obiektywne średniolędzianowiec Tlapak, biegający 800, w granicach 2 minut — tworzyli bardzo ładną okrasę zawodów.

Czesi prezentowali się bardzo dobrze i zdobyli sobie sympatię licznie zgromadzonej publiczności.

SPRINTERZY I SKOCZKOWIE OTRZYMALI LEKCJE

Młodości lekkoatletyki mieli wartościowe widowisko. Takich wyników jak podaż ostatnich zawodów dawno już nie widzieliśmy.

Larniczka nie zadowolony nad zwyciężającą klasą, ale miał nad sobą innych sprinterów oibryzmą przewagę. Larniczka wygrał oba biegi o parę metrów przed Polakami.

Na 100 m drugi przyszedł Filippek z czasem 11,6; na dwieście dobrze wypadł Piaskowy osiągając 24,1. Puzio na 100 m i Filippek na 200 m roli żadnej nie odegrali.

W skoku w wyż popisywali się Czesi. Czekali spokojnie aż zakończy się walka między Polakami. A prowadzona ona była niezwykle zawzięcie. W rezultacie Gierutto, Puzio i Skawina skoczyli 175 cm. Luchter omal nie skoczył 172 cm. (166 przeszedł pewnie).

Zaczeli skakać Czesi. Hausenblas chciałby znieść barierę. Za krótki rozbieg. Depcząc w miejscu, usiłuje nabrać rozmachu. Starczy mu tylko do 193. 187 przeszedł natomiast Mały.

Stylowo Czesi są bardzo dobrzy. Z Polaków najlepiej wypadł Skawina, który ma wielkie możliwości o ile postara się skrócić do minimum przebieganie nad poprzeczką.

Mały popisywał się swymi zdolnościami jako tyczkowiec. Przeszedł 350. Brak było rywali.

Nadzwyczaj ciekawy pojedynek stoczył Gierutto z Kaliną w pełnięciu kuli. Gierutto jeszcze przed poczęciem konkurencji pchnął kulę na 15 m., dlatego też spokojnie czekał na zwycięstwo.

W konkursie wyszły Gierutte 2 próby bardzo dobrze. W pozostałych kolejkach rzuty były słabsze.

Kalina poprawiał się za każdym razem. Stylowo jest bez zarzutu, ma bardzo ładny i silny wyrzut. Kalina rozpoczął od 14,50, skończył na 14,89, co jest wyrównaniem przez niego rekordu życiowego.

W rzucie dyskiem Gierutto bezkonkurencyjny, rzucając 43,44. Kalina nie mógł przekroczyć nawet 40 m.

Bardzo dobrze wypadł Hasep w biegu 110 przez pł. Zrewanował się Gierutte za porażkę z ub. tygodnia i osiągnął niezły wynik 16,2. Również Gierutto poprawił wynik z poprzednich zawodów.

STANISŁAWSKI W ŻYCIOWEJ FORMIE

Nadzwyczaj ciekawie zapowiadał

się bieg na 800 m. Ze startu poprowadził Żoładz przed Tlapakiem, Stanisławskim i Feryncem. Pierwszo okrążeńie miało bez wielkich zmian. Czech atakując Żoładza. Czas 400 m. — 58,5. Żoładz słabnie. Feryniec trzyma się jeszcze. Zbliża się prosta. Stanisławski decyduje się na długi finisz. Dochodzi do Czech, krótka walka i Stanisławski samotnie zdążył do mety, oglądając się za rywalem.

Doskonały czas i szybkie drugie

okrążeńie znamionują wielką formę Stanisławskiego.

Feryniec pobł rekord życiowy.

W biegu na 5.000 m. startowało czterech zawodników. Jurczak i Jastrzębski rozpoczęli za szybko. Silna gorączka dała się im we znaki. Drugi kilometr przebiegli w 3:3 (Dobrzy biegacze mają okres krytyczny na czwartym kilometrze, na drugim tylko początkujący są najsłabsi — skutkiem głupiej taktyki na pierwszym kilometrze).

Jurczak błęgi znacznie 12ej. Fini-

szował też znakomicie. Silny fizycznie Jastrzębski wytrzymał jednak i na ostatniej prostej zapewnił sobie zwycięstwo w czasie nie odpowiadającym obecnym możliwościom obu biegaczy.

W sztafecie 4x100 zwyciężyła kombinacja polsko - czeska przed Cracovią, w której bardzo dobrze pobiegł Wawrzkiwicz.

Zawody zaszczylił swą obecnością konsul Wessely.

S. SIENIARSKI.

Od specjalnego wystawnika

„Przeglądu Sportowego”

Gorzkie żale

„Leśnego Człowieka”

STANISŁAWSKI jest zadowolony ze zwycięstwa.

— Forma jest, uśmiecha się, gdy składamy mu gratulacje.

Ala Stanisławski stracił humor po ogłoszeniu wyniku: 1:58 nie przy nosi mu zadowolenia(!).

— W jakim celu oglądałem się za Czechem, który przy mijaniu go na 300 m nie stawiał żadnego oporu — nie wiem.

— A dlaczego zwolnił pan przed taśmą?

— Gdybym wiedział, że taki czas... Nie przypuszczałem jednak, że w biegu, który był rozgrywany nie na tempo, mogę zrobić około 1:57,0.

Było b. gorąco. 13 godzina w upalny dzień jest dobra dla amatorów kąpiei słonecznej, a nie dla biegaczy. Lubię biegać przed wieczorkiem — uśmiecha się znowu...

Bieżnia krakowska jest trochę za sypka. I to obniża wynik.

W sumie — co dużo mówić — już dziś mogę zrobić na 800 m czas 1:55. Wiercie mi moi panowie.

GIERUTTO WIE CO ROBI

GIERUTTO po zawodach rozmawia bardzo chętnie. Jest już zupełnie spokojny.

Pyta o tabelę fińską. A więc dzie sięciobój.

Na przedzie obliczamy obecne możliwości naszego mistrza.

Za mało — stwierdzamy zgodnie — niektóre konkurencje trzeba poprawić.

— To się jeszcze da zrobić.

Dwa tygodnie wstecz Gierutto pchnął kulę na odległość 14,26, dziś jest o metr lepszy, poprawił się w skoku wzwyż i w płotkach.

Gierutto chętniej mówi jednak o innych.

— Kalina podobał mi się. Przypomina do złudzenia rekordzistę Europy i mistrza olimpijskiego Woelkego. Niższy ode mnie o głowę, ale ważny ponad 100 kg. Do tego ma bardzo dobry wyrzut.

KWAŚNIEWSKA udziela rad Sta chowiczównie. Młoda zawodniczka z przejęciem słucha doświadczonej mistrzyni Polski.

Wreszcie zaczyna płaczącym głosem:

— Tylko nie mam czym trenować. Ani dysku, ani oszczepu. Zebrać trzeba, żeby wydestać coś do zaprawy.

Ze złością podnosi kamień i rzuca daleko.

— Tak trenując nie dojdę do wyników.

NA ZDAR, DO ZOBACZENIA W PRADZE

Wychodzą z szatni Czesi.

— Czemu pan przypisuje swą porażkę — pytamy Hausenblasa.

— Za krótki rozbieg. Nie mogłem się odbić przyzwyczaj.

Kalina z podziwem patrzy na Gierutę.

— Osiągnął 16,02 przed wojną, on do tego wyniku powróci.

— Zapraszamy do Pragi. 16 czerwca przyjeżdżacie do nas — zwracają się do Stanisławskiego i Gierutty.

— Na zdar — zegnany gości.

Gospodarze żalą się. Są w ciężkim położeniu materialnym, nie mają czasu na treningi (Puzio, Feryniec).

Delegat PZLA Kwaśniewska pociesza wszystkich jak może.

I dopiero, gdy zawodnicy o

Smutne wnioski po meczach o Puchar Davisa

Jesteśmy jeszcze zbyt oddaleni od międzynarodowych kortów, aby móc wyciągnąć bezbłędne wnioski odnośnie tenisa europejskiego. Pierwsze jednak wyniki, które padły w rozgrywkach o puchar Davisa dają sporo do myślenia. Tak więc odnosi się wrażenie, że dziś tenis europejski jest dużo słabszy, niż przed wojną. Oparły on jest raczej na rutynie starych graczy, a nie widać na horyzoncie młodych talentów. Forma graczy jest nierówna. Wydaje się nam, że Europa jeszcze w żadnym wypadku nie będzie mogła nawet marzyć o czasach „trzech muszkieterów” francuskich — to jest epoki, w której mogła rywalizować z Ameryką. Dziś Europę dzieli różnica klasy w porównaniu do Stanów Zjednoczonych czy Australii.

W drugiej rundzie spodziewano się gładkiego zwycięstwa Francji nad Szwajcarią, tymczasem zwycięstwo zostało wywalczone z trudem i to tylko dzięki Petrze (3:2). Pelizza przegrał dwa single ze Spitzerem i Houdrem.

Jak z tego wynika, jedynie Petre można zaliczyć do extra klasy. Groźnym konkurentem dla Francji będzie w półfinale Szwecja, która rozprawiła się 5:0 z Irlandią. Jak się wydaje, Skandynawowie będą kresem powodzeń francuskich.

W drugiej półfinale europejscy Chińczycy — stary rutyniarz — Kho-Sin-Kio, który niegdyś grał w Warszawie i przegrał z naszymi tenisistami, reprezentował swój kraj wraz z Choyem w walce z Belgią. Złoci przegrali, choć Kho-Sin-Kio zdobył jeden punkt, bijąc van den Endego.

Zwycięska Belgia spotka się teraz pewnie z Jugosławią, która wyeliminowała Czechosłowację. Jugosłowianie wydają się być w tej chwili najsilniejsi w Europie. Puncce, Pallada i Mitic stanowią nadal trójkę muszkieterów jugosłowiańskich. Mitic pokonał Drobrego, a Puncce — Vodicke.

Gracze czescy — to również stara przedwojenna gwardia.

Tak więc, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w finale zony europejskiej spotkają się Jugosławia i Szwecja względnie Francja.

A teraz nasuwa się jeszcze pytanie, czy Polska w tym roku miałaby jakie szanse w rozgrywkach?

Wydaje się nam, że tak — o ile

oczywiście w konkurencji mogliby brać udział Tłoczyński i Spychała, przebywający za granicą — wzmocnieni Hebda — naturalnie Hebda trenującym. Nawiasem bowiem mówiąc, Hebda od czasu ostatniego meczu w Warszawie nie miał rakiety w rękę (brak piłek).

Gracz ten oświadczył: że jeśli nie przejdzie przez specjalny obóz treningowy, nie pojedzie nigdzie zagranicę i nie podejmie się zagrać poważnego spotkania.

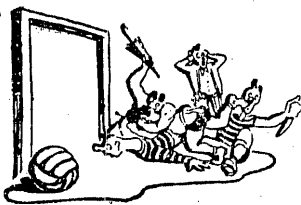
Przypuszczamy, że nasi gracze mieliby jednak coś nie coś do powiedzenia, gdyż ich konkurenci zagraniczni nie są też pierwszej młodości.

A nasi chłopcy znają ich jak własne kieszenie. Zresztą zobaczymy, co pokaże Tłoczyński w Wimbledonie. (g).

Dr St. Mielech

Zaczynamy od nowa...

Buraki przed wojną zawierały 25 proc. cukru, buraki powojenne mają tylko 12 proc., jak 20 lat temu. Przez wojnę straciliśmy 20 lat ulepszonej hodowli i zaczynamy na nowo. Taką wiadomość wyczytałem w dziennikach.



Ten pastewny przykład ma analogiczny odpowiednik w sporcie. Straciliśmy przez wojnę naszą kulturę sportową, straciliśmy zawodników, trenerów, urządzenia sportowe, straciliśmy naszą markę za granicą; ja-

steśmy podkreśleni i zaczynamy robra na nowo. Przeżywamy po raz drugi młodość sportową, zachwycamy się jak przed laty pierwszokami i prymitywami sportowymi. Jak przed 20 laty robimy za granicą atłok, bierzemy genewskie lama, na 10 państw biorących udział w turnieju zajmujemy 9-te miejsce i... nic. Jak przed 20 laty, kiedy Bobkowski wiodł narciarzy do „Norwegii”, gdzie „zdobywali” 28, 30 i 34 miejsce, a prasa pocieszała naród, że dzięki temu sukcesowi wysunęliśmy się w narciarstwie przed narody... południowej Europy. Z uznaniem należy podnieść obecność dostojników państwowych na powojennych zawodach, ale w licznych wypowiedziach publicznych żaden z nich nie wspominał o sporcie i budżetu na sport nie ma. Hierarchia potrzeb!

Co nam zostało z tych lat?

Zostało zamyślenie do sportu. Po tragicznych, denerwujących czasach wojennych, naród szuka odprężenia w sporcie. Obserwuje się ogólny pęd do ćwiczeń cielesnych i rozrywek sportowych. Pękły sztuczne zapory ograniczające udział młodzieży szkolnej w życiu sportowym, szerszy udział mas robotniczych spowodował zaludnienie widowni stadionów sportowych nowymi twarzami, podczas gdy wierna gwardia przedwojennych kibiców płaci po 1000 zł za bilet na zawody o mistrzostwo Polski w boksie. Frekwencja publiczności na zawodach wzrosła.

Wybuchała również prasa sportowa. Ba! nawet przerosła przedwojenną; tyle tygodników sportowych co obecnie i przed wojną nie było. Tylko co do poziomu tej prasy, to się przypomina anegdota o pewnym szlachcicu, który gdy sasiad chwalił świetny wygląd i wybuchał wzrost jego syna, machnął ręką z niechęcią i rzekł:

„Eh łaskawco dobrodzieju, wszystko w słomę poszło!”

Młoci się tej słomy na łamach prasowych wiele; jeszcze w tygodnikach jest lepiej, spotyka się tam przedwojennych dziennikarzy, natomiast w prasie codziennej jest źle, bardzo źle.

Ale to jest zmartwienie czytelników! Czy jednak z tych jedynych pozycji plusowych odrodzi się sport w dawnej świetności? I kiedy?

Miejmy nadzieję, że tak. W sporcie piłkarskim przewiduję „poziom” za 2 lata, w r. 1948, pod warunkiem, że do tego czasu uregulowana będzie sprawa selekcji A klasy i kontaktu z zagranicą (trenerzy!).

Wielkie nadzieje rokuje Legia, która już dziś produkuje ładną grę, jeżeli nie ma zbyt szybkiego przeciwnika. Wiele można się spodziewać po Wiśle i ew. Cracovii oraz Warcie, podczas gdy na Śląsku talenty są porzucone po wielu klubach, a na taką okazję jak zawieszenie karencji w okresie powołania Ligi trudno liczyć. Karencja nie pozwala na zebranie się drużyny talentów, które już się ukazują. Taki np. Gędek wyrabia się na obrońcę w stylu Gintla, gra Szczurka przypomina Kotlarczyka I, Parpan jest pomocnikiem o wielkiej przyszłości, Cholewa wyrabia się na szybkiego przebojowca, Gracz wyróżnia się wzorowym prowadzeniem piłki, Cyganik doskonale rozwiązuje problemy taktyczne na skrzydle, Bobula jest rzadkim typem strzelca na pozycji skrzydłowej.

I tak dalej, licząc do 40-tu, jak kapitan związkowy Reymann. Nie widać jednak jeszcze tak rasowego strzelca jak Steurman, lub choćby Reymann, albo takiego pożeracza przestrzeni, jak był Balcer.

Tak jest w piłce nożnej. Zdaje się, że prócz piłki nożnej boks najpierw chwyci przedwojennych oddech. Kiedy się pozbierają szermierze, jeźdźcy, kiedy biegacze wyjmą nogi, kiedy inne, dawniej uważane za mrowiane pozycje naszego sportu, nie chcą prokować. Niech się zresztą o tym znawcy tych sportów wypowiedzą.

Lublinianka na czele

Pierwsze powojenne mistrzostwa klasy A rozpoczęły się w Lublinie 7 kwietnia.

Pierwszą rundę rozgrywek mamy już poza sobą, na czele tabeli znajduje się WKS Lublinianka z Lublina dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Zamojskiej Sparty.

Tabela po pierwszej rundzie przedstawia się następująco:

	st.	st.	st.
	gr	pkt	br.
1. WKS Lublinianka	5	8:2	14:7
2. KS Sparta Zamość	5	8:2	14:7
3. AKS Dęblin	5	6:4	12:17
4. KS Społem Lublin	5	5:5	15:13
5. KKS Sygnał Lublin	5	2:8	9:31
6. KS Lewart Lubart	5	1:9	12:34

Faworytem na mistrza Okręgu jest WKS Lublinianka, która ma już wszystkie wyjazdy poza sobą, no a na własnym boisku powinna dać sobie radę z wszystkimi drużynami. chociaż o niespodzianki nie trudno.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

W DĄBROWIE

DĄBROWA GÓRNICZA, 25.5 (tel. wł.). Wczoraj klub motocyklowy w Dąbrowie Górniczej obchodził uroczystość otwarcia sezonu letniego, połączoną z wyścigami szosowymi na trasie 16 km. Wyniki biegu były następujące: w kategorii 100 ccm. 1) Wójcikiewicz 16.35, 200 ccm. 1) Rogulski 15.25, 350 ccm. 1) Oratynski 13.20.

Oczy i uszy świata

Szwecja — Szwajcaria mecz piłkarski projektowany na dzień 7 lipca, rozegrany zostanie w Sztokholmie już 16 czerwca.

Bolek Tempowski — Polak z Lille, został uznany przez fachową prasę francuską za jednego z najlepszych piłkarzy-łączników we Francji.

Mistrzostwa Europy w pływaniu nie odbędą się w 1946, a dopiero w 1947 r.

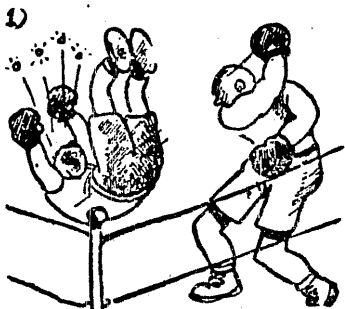
Wyścig kolarski Tour du Luxembourg rozpoczyna się 12 czerwca, a skończy się 15 b. m.

K. GRYŻEWSKI

Joe Louis – czy Billy Conn...?

Silny cios – czy technika...?

W dniu 9 czerwca na Yankee Stadium w Nowym Jorku odbędzie się mecz o mistrzostwo świata: Joe Louis – Billy Conn! Aby zrozumieć ten suchy komunikat trzeba wnikać w atmosferę – w nastroje jakie ogarniają Stany Zjednoczone, a w pewnym stopniu i cały świat – przed tak wielkimi meczami pięściarskimi. Są to nastroje specyficzne, może nie zrozumiałe dla Europejczyka – a stanowiące duży ułamek życia Amerykanina. Szczególnie jeśli chodzi o rywalizację pomiędzy białym i czarnym człowiekiem.



Pomijamy iż ambicje sportowe, narodowe czy sporowe – ale w grę wchodzi również sprawy finansowe... Widz amerykański przyzwyczajony jest do zakładów. Hazarduje się i ten właśnie czynnik jeszcze go więcej roznamietnia.

GORĄCZKA PRZEDMECZOWA

Mecze o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej są wydarzeniem dnia, tematem rozmów, wypełniającą całe strony dzienników. Opisywane są z największymi detalami. Gorączka wokół nich zaczyna się jeszcze na kilka tygodni przed wejściem bokserów na ring. Tak zwykle bywa, że konkurenci odbywają treningi gdzieś na prowincji, zakładając swe obozy w lasach nad brzegami jezior. Oczywiście tego rodzaju miejsca są oblegane przez dziennikarzy, którzy notują najmniejsze wydarzenia dotyczące za prawy. Sparringi przedmeczowe odbywają się zazwyczaj publicznie, a ciekawi – którzy chcą je oglądać muszą za to słono płacić.

Oczywiście wiele sensacyjnych wiadomości przenikających z obozów należy traktować jako tricki reklamowe.

A teraz podamy historię ostatnich dwudziestu lat zmagania o mistrzostwo

świata, która jeszcze bardziej rzuci światło na charakter tych meczów. A więc, 23 września 1926 r. Gene Tunney zwany „arystokratą ringów” pokonał w Filadelfii Jacka Dempseya. Nie był to wprawdzie już ten Dempsey, który pobił przed pięciu laty przez k. o. Carpentiera, ale bądź co bądź niezwykle groźny pięściarz... ale Tunney był od niego o pięć lat młodszy.

TUNNEY – DEMPSEY...

i 2.658,668 DOLARÓW

Po roku dwaj przeciwnicy spotkali się w meczu o mistrzostwo świata w Chicago. Rekord został pobity, Organizatorzy zebrali 2,658,668 dolarów! Przeglądało się spotkaniu 128,000 widzów! Mecz miał przebieg sensacyjny. Dempsey właściwie znokautował Tunneya, ale nie poszedł do swego rogu sędzia nie liczył, co pozwoliło Tunneyowi dojść do siebie i wygrać na punkty! Dempsey po tym meczu, mając już 32 lata, wycofał się właściwie z ringu, choć jeszcze w jakimś czasie potem pokonał Sherkeya przez k. o. w siódmej rundzie.

W 1928 r. niepokonany Gene Tunney pożegnał się z ringiem mając 30 lat, po zwycięstwie nad Heeneyem. Na tronie bokserkim powstało bezkrólewie. Wobec tego Komisja Nowojorska zorganizowała eliminacje pomiędzy pięściarzami wagi ciężkiej, wyznaczając mecz Sharkey – Stribling. W 1929 r. na meczu w Miami wygrał Sharkey.

SCHMELING NA HORYZONCIE

Wówczas to na horyzoncie bokserkim pokazał się Niemiec Max Schmeling. Max „wyczyścił” kompletnie ringi europejskie, bijąc Larry Gainsa, Taylora, Stanleya, Charlesa Domgoergeha, Banaglie, a przegrывая raz przypadkowo przez k. o. w I rundzie z Gipsy Danielesem. Niemiec zjawił się w Stanach Zjednoczonych

i oddał się w ręce największego organizatora Joe Jacobsa.

Schmeling spotkał na swej drodze Johny Risco, którego unieszkodliwił w 9-tej rundzie. W dalszym ciągu tak się stało, że w Ameryce musiało dojść do spotkania pomiędzy dwoma europejczykami: Schmelingiem i Baskiem Paulino, który przed trzema laty zjawił się jako były drwal w sandałach na ulicach Paryża.

Max rozprawił się z Baskiem w 1929 r. w Nowym Jorku i wówczas Komisja zdecydowała, że Schmeling spotka się z Sharkeyem o tytuł mistrza świata 12 czerwca 1930 r. Mecz był zażarty, obaj rywale w pewnej chwili wypadli po za ring. W 4-ym starciu Sharkey zadał cios poniżej pasa i został zdyskwalifikowany. Schmeling zdobył mistrzostwo świata.

Następnego roku Niemiec bronił swego tytułu przeciwko Striblingowi, którego pokonał w 15-ej rundzie przez k. o. Z kolei walka o mistrzostwo odbyła się 21 czerwca 1932 r.; Max w międzyczasie pokonał Mickey Walkera przez k. o. w 8-ej r. i został znów postawiony oko w oko przeciw Sharkey'owi. Sharkey wygrał na punkty po 15-tu rundach.



Kto zdobędzie na ringu królewskie korony

Spotkanie o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy Lesnevitschem a Millsem w Londynie, zakończone zwycięstwem Amerykanina przez k. o. w 10-ej rundzie, rozpoczęło serię wielkich meczów o mistrzostwo, które będą miały miejsce w tym roku.

Oczywiście na pierwszy plan wysuwa się spotkanie

JOE LOUIS – BILLY CONN

Drugim wielkim meczem o mistrzostwo świata w kategorii średniej będzie pojedynek

KRÓTKIE PANOWANIE CARNERY

Tylko jeden rok trwało panowanie Sharkey'a, którego pobił olbrzymi Carnera przez k. o. w 6-tej r. 12 miesięcy później „piękny” Max Baer pozabawił tytułu Carnera, deklasując go w 12 starciu.

Wówczas to zabił czarna gwiazda – Joe Louis! Murzyn wygrał turniej o złoty pas i legitymował się 45 zwycięstwami przez k. o. Jedyną porażką – to z Polakiem amerykańskim z Chicago – Maxem Markiem, ale jeszcze za czasów amatorstwa.

Max Schmeling, mający 31 lat, staje się jedynym groźnym rywalem dla Louisa. Na Yankee Stadium zbiera się 95.000 widzów, którzy z niecierpliwością oczekują starcia czarno-białego. Zakłady są na korzyść Louisa – nikt nie wierzy w szanse Niemca. A tymczasem niespodzianka – Louis, źle kryty, przegrywa przez k. o. w 10-tej rundzie.

ZEMSTA LOUISA

Po roku następuje rewanż – murzyn mści się okrutnie – natychmiast po gongu rzuca się jak huragan i miażdży Niemca, zmiatając go z ringu.

Joe Louis teraz nie ma przeciwni-

ka... owszem zaczynają mówić o Billy Conn, ale ten jest jeszcze ciągle zbyt lekki i walczy w kategorii średniej. Trzeba czekać aż przybierze na wadze. Podczas wojny wreszcie dochodzi do spotkania Billy Conn – Louis. Doskonały technik ringu, Conn – prowadzi na punkty – aż do czasu, gdy Louis wytapuje lukę w gardzie i jednym ciosem kładzie Irlandczyka.

W przyszłą niedzielę nadchodzi dzień rewanżu. Kto zwycięży? Sztukę bokserką Conna można porównać do stylu Schmelinga – doskonale ciosy Conna lewym prostym i ciągle utrzymywanie przeciwnika na dystans – to główna broń Irlandczyka. A ma tak długie ręce, że przychodzi mu to z łatwością. Conn, to typowy bokser, który potrafi w cudowny sposób zbierać punkty – ale on raczej maca przeciwnika, a nie bije.

CZY LOUIS ZNAJDZIE LUKĘ?

Wszystko zależy od tego, czy Louis zdoła zbijać ciosy rywala i wyszukać lukę w jego gardzie. Jeśli tego nie potrafi uczynić – to Conn ma szansę wygrania na punkty.

Louis nie jest jednak już tym nieodrodnym bokserem, który szedł na hurra przeciwko Schmelingowi i nie uważał na krycie, a za wszelką cenę chciał trafić. Murzyn już nie jest dzieckiem – Max go nauczył, co to znaczy kontra. Wydaje się nieprawdopodobne, aby przy dzisiejszej rutynie Louis nie zdołał w ciągu 15-tu rund wyszukać luki w gardzie. Nie ma boksera, który by nie popełnił jakiegoś błędu...

Jeden albo drugi bokser napewno popełni omyłkę, która będzie drogo kosztowała – nie popełni jednak fałszywego kroku stary organizator Jacobs, który już na miesiąc przed meczem miał sprzedanych biletów na milion dolarów.

ŚMIERTELNY WYPADEK ZAPASNIKA

Zapaśnik angielski Max Martin, walcząc w Manchesterze został wyrzucony poza ring i złamał kolumnę pancerzową, co spowodowało śmierć.

SCHERFKE ZASTRZELONY

Znany gracz „Warty” poznańskiej Scherfke, który zresztą i przed wojną uważał się za Niemca, został zastrzelony przez patrol w Charlottenburgu, gdyż znalazł się na ulicy po godzinie policyjnej.

Porażka i rewanż Jany

Znakomity pływak francuski Alex Jany w końcu kwietnia przebywał w Amsterdamie, gdzie przegrał z Holendrem Kess Hovingiem.

Była to pierwsza porażka Francuza od czasu zakończenia wojny. Jany tłumaczy swą przegraną meczową

podróżą i zmianą odżywiania. Na 100 m Hoving uzyskał czas 59,9, bijąc Francuza o jedną dziesiątą sekundę. Po kilku dniach Jany zrewanżował się w Brukseli, bijąc Holendra w czasie 59,2, wygrywając o dwie dziesiąte sekund.

5) Siki – bokser z dzungli

Jeszcze tej nocy w jednym z barów przy 8-ej ulicy zebrało się kilku dżentelmenów w sztywnych słomkowych kapeluszach na głowach. Narady trwały krótko. Jednogłośnie postanowiono: „Siki otrzyma kilka ziarenek ołowianych w „anatomie”. Anatomie... tak dosłownie w „anatomie” – tak bowiem w języku gangsterskim nazywają dolne partie boksera.



Niewyspani bokserzy ŁKS-u przegrywają z Batorym 7:9

KATOWICE, 2.6. (tel. wł.) — W niedzielę w Katowicach odbył się oddawny zapowiadany pechowy, niemogący z rąk dojść do skutku, rewanżowy mecz dwu czołowych zespołów Polski.

Mecz zakończył się zwycięstwem Ślązaków, którzy już przed rozpoczęciem spotkania prowadzili 2:0 spowodowanego przez Stasiaka punktów walkowerem. Mistrz Polski w wadze muszej miał około 2 kg. nadwagi. W zespole łódzian pierwsze miejsce należy się bezspornie Kowalskiemu, który pokazał walkę stojącą na poziomie technicznym dawno na Śląsku nieogladanym. Obok niego doskonale wypadli Olejnik w wadze półśredniej i Marchukowski w piórkowej.

Stasiak musiał stoczyć ciężką walkę aby wyświecić obroną ręką z Batorym. W walce towarzyskiej bowiem zmierzali się ci obydwa bokserzy i po pięknym i emocjonującym przebiegu, nieszczyśliwie kolegium sędziowskie ogłosiło zwycięstwo Stasiaka, aczkolwiek młody Ślązak był we wszystkich trzech rundach minimalnie lepszy i zasłużył co najmniej na remis.

Z pozostałych czterech bokserów ŁKS-u dwaj przedstawiciele wagi najcięższych Zyllis i Jachimiński okazali się jeszcze nie zaawansowanymi nowicjuszami. Rychtelowski swoim inteligentnym sposobem walki zaimponował miejscowej publiczności i okazał się wartościowym pięściarzem.

W drużynie Batoro pierwszą rolę katę należy przyznać bezspornie Bazarukowi, który z meczu na mecz robi duże postępy. Skocz w wadze piórkowej ułaski się sily pięści Marchukowskiego i skończył walkę przed czasem. Mańcecki w wadze lekkiej w spotkaniu z Kowalskim nie miał kompletnie nic do powiedzenia, a młodzieńcy Kusz w wadze półśredniej (nowa rewelacja Śląska) spisał się dzielnie, stawiając czoło mistrzowi Polski — Olejnikowi. Nowara słabszy niż zwykle walczył jakoś bez serca. W przeciwnieństwie do swojego kolegi w wadze półciężkiej Kolonki, który właśnie dzięki sercu i wielkiej ambicji pokonał wyższego i silniejszego od siebie fizycznie przeciwnika. Przedstawiciel wagi ciężkiej Kubica wykazał, że musi się jeszcze długo uczyć, aby mógł być brany pod uwagę jako prawdziwy pięściarz.

W sumie biorąc wynik ogólny spotkania odzwierciedla chwilowy układ sił, a gdyby nie stracone punkty Stasiaka, to właśnie rezultat remisy byłby w tym wypadku najlepszym wykładnikiem.

Mecz mimo tego, że był organizowany niemal w ostatniej chwili, zgromadził ponad 3.000 widzów, którzy długo demonstrowali po ogłoszeniu

werdyktu sędziowskiego po pierwszej walce. Kolegium sędziowskie stanowili: Borski w ringu, Sikorski, Łukaszewski, Kulik (Sadłowski) na punkty.

Wyniki techniczne: W muszej Bazaruk zdobywa punkty walkowerem wobec nadwagi Stasiaka. W półciężkim towarzyskim po ciekawej walce zwycięża Stasiak. W półśredniej walka Góreckiego z Pawlakiem dała wynik nierozstrzygnięty. Spotkanie to stało na bardzo słabym poziomie i wykazało kiepską formę obydwu pięściarzy. W piórkowej Skocz II już w pierwszym starciu przegrywa przez k.o. z Marcinkowskim. W lekkiej Mańcecki ulega wysoko na punkty doskonale w tym dniu dysponowa nemu Kowalskiemu. W półśredniej

Kusz po żywej i emocjonującej walce ulega na punkty Olejnikowi. W średniej Nowara dzięki dobrej konfidence wygrał na punkty z Rychtel-skim. W półciężkiej Kolonko rozstrzygnął na swoją korzyść punktowo spotkanie z Zyllsem. W ciężkiej Kubica wygrał nieznacznie na punkty z nowicjuszem Jasnińskim.

Należy zaznaczyć, że po łódzkich bokserów miały przyjechać ze Śląska samochód o godz. 16-tej w sobotę, a przybył dopiero o godz. 22-ej, zawodnicy jechali 7 godzin do Katowic i staneli na rągu niewyspani.

Nieważni, którzy ostatnio pilnie trenowali, tradycyjnie nie stawili się na mecz w Katowicach.

Zm.

Jubileuszowy czwórmecz Cracovii

KRAKÓW, 2. 6. (Tel. wł.) — Z okazji 40-lecia Cracovii rozegrano na odnowionym stadionie Cracovii czwórmecz piłkarski z udziałem AKS Chorzów, Polonia Bytom, Wisła i Cracovia. W pierwszym dniu spotkała się Wisła z AKS, a Cracovia z Polonią. Pierwszy mecz zakończył się niespodziewanym, jednak zasłużonym zwycięstwem AKS w stosunku 5:2 (3:1). Gra była ostra, w wyniku czego Piątek i Spodzieja odnieśli kontuzje, uniemożliwiające im start w niedzielnych zawodach. Wisła miała przewagę techniczną, a AKS górował zdecydowanie, szybkością i bojowością. W ciągu 4 minut utraciła Wisła 3 bramki, a było to wynikiem słabej gry taktycznej obrońców i zbyt wysoce wysuniętej do przodu linii pomocy.

Po przerwie Wisła wzmocniła swój atak przez Artura, zaraz w 2 minucie uzyskała bramkę, poprawiając w ten sposób stan 2:3 i miała wielkie szanse na wyrównanie, jednak rzut wolny pośredni przeciw niej, wyzyskany przez napastników AKS, niezupełnie zgodnie z przepisami, załamał ją do reszty i tracąc jeszcze jedną bramkę, przegrała 2:5.

W drużynie chorzowskiej wyróżnili się całą piątką napadu Barański, Pytel, Spodzieja, Piątek i Kulik, Andrzejewski na środku pomocy i Mrugała w bramce. W

Wisła zadowolili jedynie Wapien-nik w pomocy i Gracz w ataku.

W drugim meczu pokonała Cracovia Polonię 3:1. Poziom tych zawodów był słabszy od poprzednich, bramki dla zwycięzców zdobyli: Rozankowski II 2, Bobula 1. Dla Polonii Kazimierowicz.

W niedzielę odbyło się w godzinach porannych uroczyste poświęcenie odbudowanego stadionu Cracovii, w czasie którego po poświęceniu boiska przez ks. dra Długosza przemawiali: prezes Cracovii dyr. Zur, wiceprezes PZ PN dr. Mielech, red. Statter, prez. KOZPN Filipkiewicz, konsul Welsely, red. Habzda, przedstawiciele Polonii bytomskiej i całego szeregu klubów krakowskich.

Popołudniu rozegrano znów drugą część turnieju, a mianowicie zawody: Wisła — Polonia 6:2 (2:2) i Cracovia — AKS 5:1 (2:0).

Wisła miała nad swoim przeciwnikiem miazdzącą przewagę, a dwie bramki jakie Polonia zdobyła, były wyzyskaniem 100% ich

Bogaty program II-go Złotu OM TUR

Ubiegły tydzień minął pod znakiem przygotowań do drugiego po wojnie Złotu Sportowego OM TUR woj. łódzkiego. Poza technicznymi przygotowaniem do tej wielkiej imprezy, na którą przybędą masy zawodników z prowincji, wysiłki organizatorów poszły w kierunku jak najstarszego opracowania programu obydwu dni Zielonych świąt i przysporzenia mu jak największej momentów atrakcyjnych. Usiłowania te na pewno zakończą się powodzeniem, a łódzka publiczność sportowa będzie miała możliwość oglądania jednego w swoim rodzaju widowiska sportowego.

Program zawodów przedstawia się nadzwyczaj bogato. Sprawa to już sama masa biorących w nich udział zawodników jak i różnorodność konkurencji. W ciągu dwu dni sportowcy w liczbie dotąd niespotykanej na boiskach Łodzi walczyć będą o pierwsze miejsce w pięciu nożnych, grach sportowych i lekkoatletyce. Na zakończenie odbędzie się defilada zawodników, która dla widzów przedstawiać

sytuacji podbramkowej.

Na meczu tym doszło do niesłychanego wypadku, opuszczenia boiska przez Chmieleka, obrażonego przez kapitana Polonii, Matiasa.

Bramki dla Wisły strzelili: Gracz i Cisowski po 2, a Wapien-nik i Giergel po 1. Dla Polonii Matias i Kazimierowicz.

W meczu przeciw AKS cała drużyna Cracovii zagrała znakomicie, a linia pomocy Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II zademonstrowała futbol najwyższej klasy. Klęskę AKS usprawiedliwia brak Piątka, Spodziei i Mrugały w bramce, który odniósł kontuzję w wyniku zderzenia się z własnym graczem. Bramki dla Cracovii zdobyli: Bobula i Rozankowski I po 2, Rozankowski II 1, dla AKS honorowy punkt w ostatnich minutach — Pytel.

W czasie przerwy między zawodami odbyła się uroczysta defilada wszystkich drużyn biorących udział w turnieju i wszystkich sekcji Cracovii.

będzie nadzwyczaj efektowne widowisko.

Punktem kulminacyjnym Złotu będzie występ piłkarzy szwedzkiej Kamratery. Pertraktacje, prowadzone z nimi, zostały pomyślnie zakończone i Szwedzi po dwudniowym pobycie w Katowicach przybędą do Łodzi, by tu w ramach Złotu rozegrać spotkanie z ŁKS-em.

Nadchodzący tydzień, dzielący nas od Zielonych świąt przyniesie ze sobą wyjątkową pracę dla organizatorów w kierunku sprawnego przeprowadzenia przyjazdu zawodników zamejskich, przygotowania dla nich kwater i wyżywienia.

Dwa występy Śląskiej Ostrawy

KATOWICE, 2.6. (Tel. wł.) W sobotę i niedzielę bawiła na Śląsku doskonała drużyna ligowa Śląska Ostrawa, która rozegrała dwa spotkania. W sobotę Śląska Ostrawa spotkała się z Teamem W.M.K.S. Pogoń uzyskując wynik remisowy 2:2 (0:1). Ośmioosobna publiczność była zachwycona nietyle grą Czechów, co swojego zespołu, który w tym dniu spisał się nadzwyczajnie i momentami

Gdy w kraju gubiono się w domysłach...

Polacy zdobywali bramki i puchary

Tajemnice pobytu reprezentacji Zw. Zaw. we Francji wyjaśnione

Tajemnica długiej nieobecności piłkarskiej ekspedycji Związków Zawodowych do Francji wreszcie się wyjaśniła. W poniedziałek 27.5. przybyła ona po 60-cio godzinnej podróży koleją via Praga do Warszawy. Nie brak nikogo. Jest Jurów, który według „rewelacji” prasy miał uleść śmiertelnemu wypadkowi, jest Gracz i Szczepaniak, których uporczywa plotka ubrała w koszulki zawodowej drużyny francuskiej. Są wszyscy, zdrowi, zadowoleni, mimo trudów podróży — ożywiłi wspomnieniami. Pośród stosów walizek i paczek, w świetle cy OKZZ, gdzie rozbili chwilowo namioty bluszczu 6 srebrnych pucharów. Oto rezultat efektywny. 8 wyjazdów we Francji. W bilansie sprawozdawczym zamykają się one 7 zwycięstwami i stosunkiem bramek 34:14.

Poza porażką z Włochami, o której donosiliśmy już w relacji kwietniowej posła Motyki, odnieśli Polacy same sukcesy. Do największego należy bezwzględnie zaliczyć wysokie zwycięstwo nad mistrzem amatorskim Francji „Orionem” rewelacyjnym pogromcą Red Staru. Groźnego przeciwnika stanowiła również Pogoń z Marles-Mines i pariska Polonia. Obie te drużyny zeszły z boiska z pokąźną porcją bramek.

TAJEMNICA PIERWSZA

Zwycięstwa Polaków znalazły żywy oddźwięk na łamach prasy francuskiej. Wpłynęło to oczywiście na olbrzymią popularność naszej jedenastki. Wynikiem tego były napływające nieprzerwanie zaproszenia ze wszystkich ośrodków piłkarskich. Przeważały wśród nich listy pisane po polsku. To emigranci polscy pragnęli spotkać się na zielonej murawie ze swymi rodakami z kraju. To jest tajemnica pierwsza przedłużonego ich pobytu we Francji.

Chłopcy nasi przyjmowani byli z niespotykaną gościnnością. Opowiadają, że niejednokrotnie tylko podstępem mogli uwolnić się od ośrodków emigracyjnych, by zdążyć na zakontraktowany już wcześniej mecz. W tych warunkach cały pobyt to niekończące się pasmo entuzjastycznych owacji i manifestacji, których zresztą najistotniejszą treścią sportową były zwycięstwa.

NIESPODZIEWANE SUKCESY

Przyzwyczajaliśmy się już w ciągu kilkunastu miesięcy, że nasi biorą bity od zagranicy, a mało kto liczył — i tym razem na sukcesy za granicą. Jeżeli wziąć nawet pod uwagę, że przeciwnicy nie stanowili ekstraklasy europejskiej, to w każdym razie występy Polaków we Francji są miłą niespodzianką.

Historia spotkań wskazuje na to, że poprawiali się z meczu na mecz. Pierwsze spotkanie z Francją w Reims było rozstrzygającą próbą nerwów. Wyszliśmy z niej zwycięsko. 8.000 żołnierzy i emigrantów polskich witało na trybunach, gdy sędzia odgrywał zawody z wynikiem dla Polaków. Potem przysła gorycz porażki z Włochami. Ich drużyna nie wiele się różniła od reprezentacji, która w 1937 r. zdobyła mistrzostwo świata. Znakiem omyłki Ferrari, kierownik drużyny włoskiej oświadczył na meczu, że po odpowiednim treningu Polacy staną się groźnym przeciwnikiem dla każdego zespołu konty-

entalnego. Te słowa miały się sprawdzać w miarę rozgrywanych spotkań.

OD ZWYCIĘSTWA DO ZWYCIĘSTWA

Polacy zdobyli kondycję. Tropikalne upały panujące we Francji, wpłynęły początkowo na poważne osłabienie wytrzymałości fizycznej, później obserwujemy jednak, że chłopcy się już zaklimatyzowali, osiągnęli niezłą kondycję i grali lepiej po przerwach, niż w pierwszych połowach swych meczów.

Mówi o tym historia 6 występów po zakończeniu turnieju międzynarodowego Związków Zawodowych.

W tydzień po meczu z Włochami nasza ekspedycja gra w Valenciennes z reprezentacją emigracji okręgu północnego. Przeciwnik ma w swym zespole znakomitych piłkarzy: Stanis, Marek, Dembicki.

Ten ostatni przez trzy lata piastował tytuł króla strzelców ligowych. Do przerwy nasi prowadzą 2:0. Miel przez całe 45 minut zdecydowaną przewagę. Po pauzie do głosu dochodzą gospodarze. Walka jest zacięta. Mecz kończy się ostatecznie zwycięstwem drużyny krajowej w stosunku 3:2. Bramki zdobyli: Nowak, Gracz i Szczepaniak.

W SALOMINE...

Dzień później grają Polacy z reprezentacją Pas de Calais w Salomine. Pierwsza część meczu nie zapowiada zwycięstwa. Przeciwnicy z furją atakują i tylko ofiarna gra obrony pozwala utrzymać wynik remisowy 1:1. Po przerwie nasi jak lawina suną na bramkę przeciwnika, azyskując dwie bramki. Schodzą w rezultacie jako zwycięzcy z wynikiem 3:1. Strzelcami byli: Gracz 2, i Nowak 1.

W MARLES-MINES

25 kwietnia spotykają się w Marles Mines z tamtejszą Pogonią; znaną szeroko w kraju ze zwycięskich spotkań z najlepszymi klubami ligowymi z Wisłą i Wartą na czele. Mimo zaciętego oporu już w pierwszej połowie zdobywamy bezapelacyjną przewagę strzelając 5 bramek, by skończyć mecz zwycięstwem 6:0. Bogatym łupem dzielą się: Gendera — 3, Smólski — 2, Gracz — 1.

I BOULOGNE

Trzy dni później Boulogne. W ramach święta narodowego Grunwaldku grają z reprezentacją emigracji polskiej — Francji środkowej. Jest to doskonała drużyna. Z miejsca narzucają gospodarze szalone tempo, którego nasza drużyna nie jest w stanie wytrzymać. Do

przerwy prowadzi reprezentacja Grunwaldu 2:1.

Po pauzie obraz gry się zmienia. Teraz goście zaczynają przysięgać. Pada wyrównanie. Za chwilę już prowadzimy. Kończą wysokim zwycięstwem 8:2. Bohaterem spotkania jest Gendera — 4 bramki, Smólski, Kaźmierczak, Parpan i Giergiel po 1.

MISTRZ POD OBSTRZAŁEM

Następnym przeciwnikiem jest „Orion”, mistrz amatorski Francji. Polacy po 600 km podróży wychodzą na stadion w Montceau les Mines. Pada ulowny deszcz. Boisko jest śliskie i ciężkie. Do przerwy gospodarze prowadzą 3:2. Po pauzie Polacy przechodzą do ataku. Wygrywają ostatecznie 6:3.

8 maja w Paryżu ostatni występ. Przeciwnikiem jest tamtejsza „Polonia”. Do przerwy prowadzimy 3:1, by zakończyć mecz wynikiem 6:1. Punkty zdobyli: Gracz i Smólski po 2, Nowak i Gendera po jednej.

„JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINAŁ...”

Następuje długie oczekiwanie na samolot. Mijają dni w parnym i dusznym Paryżu. Wycieczki do Louvre, Bastylii i innych historycznych zabytków zapelniają długie dni wyczekiwania. Trenować nie można. To złośliwość francuskich menagerów, którzy kuszą Polaków frankami za koszulkę zawodową: właściciele boisk nie chcą ich naszym chłopcom wypożyczać.

Ze sportem mają teraz kontakt w charakterze widzów. Oglądają mecz piłkarski Francja — Anglia, potem spotkanie Charlton Athletic-Racing Club. Nudzą się na meczu bokserkim Anglia — Francja i odwieżdżają paryskie teatry. Folles Bergeres czyni fantastyczne wrażenie. Rewie są rzeczywiście imponujące.

KOLEJA SZYBCIEJ NIŻ SAMOLOTEM

Szczepaniak, który ma uprzedzenie do podróży napowietrznych namawia do powrotu pociągiem. Decydują się po przeszło dwu tygodniach daremnego wyczekiwania na samolot. Nocnym kurierem wyjeżdżają do Pragi, skąd bliska już droga do Warszawy. Następnego dnia LOT zdecydował się wysłać samolot do Paryża. Było już za późno.

W. Kaczmarek

Zwycięzimy na ringu Anglików i Francuzów i twierdzą nasi piłkarze

Jesteśmy w Alei Przyjaciół w świetlicy CKZZ. Przed paru minutami przybyli tu piłkarze Związków Zawodowych z długiego tournée po Francji. Opowiadają swe wrażenia z pobytu. Dziwna rzecz: najchętniej i najżywiej rozprawiają o meczach, w których brali udział... na trybunach. A więc, piłkarskie: Anglia—Francja, i Charlton Athletic — Racing Club. Bokserkie spotkanie amatorów Francja — Anglia, wielki wyścig kolarski Nicea — Paryż.

— Angliści nie chcieli wygrać tego meczu — mówi z przekonaniem o spotkaniu piłkarskim Giergiel — osławiony Lawton na środku chodzik, jak emeryt po Plantach. Miel mnóstwo okazji do strzelenia bramek, nie wykorzystali ich jednak.

— Powiadasz! — wtrąca Gendera. — Przy takim bramkarzu jak Da Rui nie było jak strzelać, może stracić orientację. Strzelają mu z 10 metrów w górny róg; w naszych warunkach, taka brama musiała siedzieć, ale tam — jakiś nieśmiały tygrys skok i piłka w rękach Francuza. Był zupełnie fantastyczny ten bramkarz.

— Mecz wygrał jednak Ban Berek.

Na dźwięk tego nazwiska wszyscy się poruszają.